

agencja

informacyjna

"WIEŚ"

Rok 1.

Warszawa, dnia 15.V.1943 r.

r.15

Przedruk dozwolony.

UDRĘCZONA WIEŚ.

Dziwnym jakimś zrzędzeniem losu w wojnie tej wieś przechodzi największe prześladowania, doświadcza największych udręk. Tylko pod względem gospodarczym, wojna jak zwykle przyniosła wsi - rolnikowi pozorną poprawę, zwłaszcza w sprawach pieniężnych. Niewątpliwie na wsi jest więcej gotówki niż przed wojną. Nie ma już tego katastrofalnego jej braku. Przecież na całej wsi nieraz w czasach kryzysu rolnego trudno było uzbierać kilkadziesiąt złotych dla egzekutora, który zabierał jedyną krowę lub poduszkę. Ale co warto są dziś te pieniądze? A przy tym większość drobnych rolników nie ma co sprzedawać. I jak trudno jest sprzedać wobec znanych metod okupanta. Ale już w innych dziedzinach na wieś wala się wszystkie najcięższe okropności tej wojny. Okupant stosuje całkiem inne metody - okrutne, dzikie, które nawet w przybliżeniu nie są stosowane w mieście.

Ważny dla przykładu sprawę niestawienia się na roboty do Niemiec. Mimo uprzedzenia piśmiennego, że rodziny osobiście i majątkowo odpowiadać będą w Warszawie za uchylających się od wyjazdu, nie było to dotychczas stosowane, natomiast na wsi dzieją się orgie. W powiecie sochaczewskim starosta własnorecznie podpala zagrody takich "przestępców" w garwolińskim pow. rozwalają domy i rowniają z ziemią, w pow. kieleckim czy gdzieindziej zabiorają za karę inventarz, aresztują rodziny, lub nawet biorą zakładników z całej wsi, dopóki się wezwany na roboty nie stawi.

A teraz sam akt łapania. Miasta nasze stale przeżywają "łapanki". Ale jakże one mają inny charakter na wsi. Tu, są pozbawione nawet pozorów. Za to ludzie polują na ludzi. Obżawa jakby na zwierzyńnię. Wpadają do wsi, strzelają, biją, niszczą dobytek. Aby nie uciekli wiążą schwytanych, kładą na ziemi w czasie trzaskających mrozów. Wiążą nieraz drutem. Tak bywało w biłgorajskim, kieleckim itd.

Inna znów udręka nieznana w mieście - to wszelkie stróżowania: torów, linii telegraficznych, dróg, nawet posterunków żandarmerii, która na noc się wewnątrz barykaduje. Za wszelkie sąjścia odpowiadają ci nieszczęśliwi bezbronnii "stróże". Oto np. pod Kowlon urzędnik kolejowy Niemiec, własnorecznie zastrzelił cały oddział "warty", złożony z 5-ciu chłopów za to, że na torze wybuchła mina podłożona przez partyzantów.

Okropna ta akcja, a także bezustannie wsi przez ściąganie kontyngentów, niejednokrotnie rabowaniem wszystkiego co popadnie, często aresztowaniem, biciem, nie ma odpowiednika w mieście. Ale bodaj najjaskrawiej na wsi odbija się, stosowana przez okupanta, zasada odpowiedzialności zbiorowej. I to tak dzikiej, że nieraz nie chce się wierzyć, aby człowiek XIX wieku był do niej zdolny. Gdy nastąpi napad oddziałów dywersyj-

nych, dokonany będzie jakiś akt sabotażowy czy bandycki, odpowiadają za to całe wsie, chociażby wiadomo było, że zrobili to ludzie z zewnątrz. Mordowanie dzieci, całych rodzin, palenie domów, wrzucanie żywcem w płomień, jest zjawiskiem powszednim. Wiele dziesiątków wsi przeszło to w Polsce. Na liczne tysiące na wsi należy liczyć takie ofiary /ostanio: Biłgorajskie, Przeworskie, Sandomierskie itd./

Nawet wysiedlenia w Zamojskim i Lubelskim, wieny jak to było w odniesieniu do chłopów. Dworów nawet nie ruszono. W miastach jak Lublin i Zamość, wysiedlonych wywożono za miasto i puszczano wolno:

Wreszcie plaga bandytyzmu, która znowu gnębi głównie wieś. Obrony nie ma żadnej. Żandarmeria się tym nie zajmuje ostatecznie. Na mordowanie o napadzie nie reaguje, jeśli chodzi o poszkodowaną ludność cywilną. W nocy może hulać na wsi kto chce, gdyż wówczas z zasady żandarni "nie urzędują". Do wsi zjawiają się najrozmaitsi: dywersanci sowieccy i Żydzi z lasów i zwykli bandyci i oddziały luźne i organizacje niepodległościowe. Jedni rabują, inni proszą o pomoc. Chłopi od zwykłych bandytów bronią się sami jak mogą. Wieś nie ma spokojnej nocy. Oto charakterystyczny obrazek z ostatnich dni.

Gospodarz z Kol... sprzedał konia za 15 tys. zł. Pieniądzy w domu nie trzyma, złożył w Lublinie w K.K.O.W nocy wkracza kilku ludzi z bronią, żądając tych pieniędzy. Gospodarz na dowód, że ich nie ma, pokazuje kwit. Bandyci każą mu pieniądze odebrać i na następną noc je przygotować dla nich wraz z dobrą kolacją. Gospodarz zameldował władzy. /W pow. lubelskim niedaleko miasta Jastkowa i Konopnicy posterunki i gminy przeniesiono do Lublina.../ Ponieważ "władza" pomocy nie obiecała, a sam nie czuł się na siłach bronić, podjął pieniądze i czekał zrozgowany na bandytów. W nocy nieco przed zapowiadzaną godziną zjawia się kilku uzbrojonych ludzi, którym gospodarz komunikuje, że pieniądze przygotował jak żądali. Wyjaśnia się, że to inni, z organizacji niepodległościowej, przyszli po trochę żywności. Pozostają na miejscu i czekają w zasadce na bandytów, a gdy ci zjawili się, położyli wszystkich 6-ciu trupem na miejscu. Jaki będzie dalszy los gospodarza nie wiadomo. Czy jednak została go nie dosięgnie?...

Nawet okupant sowiecki również przy swoim ogólnym nastawieniu przyjaźniejszego stosunku do miast, do proletariatu miejskiego niż do wsi - specjalnie dał się we znaki chłopom. Miasta w mniejszym stopniu od czuły system sowiecki, nętkano tam głównie kupiectwo, ale wieś ledwo dyszała z nadmiaru ciężarów gospodarczych i różnych obowiązków pracy przymusowej podwód itp. Bezmyślnie włączono nie tylko bogatszych "kułaków", ale i tych biedniejszych, których teoretycznie komunizm brał w obronę.

Wieś w tej wojnie jeszcze musi ponosić konsekwencje za inne nie-popełnione winy, za stosunki narodowościowe i społeczne. W poprzednim numerze "Wsi" podaliśmy wiadomość o tragicznych zajęciach na Wołyniu o mordowaniu polskich chłopów przez chłopów ukraińskich. Jeżeli po polskiej stronie szukać winowajców, którzy dali obłąkanym szowinistom ukraińskim argumenty do przeciwpolskiej ohydnej akcji - była to szlachta polska dawniej i dziś, aparat urzędniczy, ale nie chłopi...

Ofiarą jednak padli chłopi. Oni byli bliżej, byli dostępni... Musimy więc zdać sobie sprawę z tego, jaki ogrom ofiar ponosi wieś podczas tej wojny. Jeżeli do społeczeństwa polskiego w mieście wiele z tego nie dochodzi, to jest to wyrazem specjalnie trudnych warunków w jakich żyjemy, brak łączności szybkiej, pracy normalnej itp.

Okupant hula na wsi, stosuje metody średniowieczne, bestialskie, godne dzikich hord, a w mieście ubiera swe rządy w nieco łagodniejszą formę zewnętrzna. Liczy się on i z tym, że na wsi nie potrzebuje hamować swych instynktów barbarzyńskich, że tego nie będzie widział jakiś przedstawiciel państw neutralnych, że nie dojdzie do wiadomości w świecie, podczas, gdy w mieście trudniej to ukryć.

Świat cały, Rząd nasz w Londynie, Społeczeństwo polskie, winno być poinformowane, jakie ofiary ponosi wieś. Jest to obowiązkiem narodowym. Żadne przeszkody i trudności nie mogą mieć usprawiedliwienia.

Szkodnictwem niowybaczalnym byłoby cenić łzę krew przelaną na wsi
niż w mieście. -----

Na szczęście stwierdzamy dużą poprawę w odwiecznym antagoniz-
mie wsi i miasta mimo czynionych przez okupanta wysiłków jętrzenia.
W tej wojnie zrozumie chyba naród polski, że odrodzenie wyjdzie z War-
szawy chłopskiej, która wnosi tyle zdrowych sił do odbudowy państwa,
tyle ofiar świadomych w walce o Polskę i tyle ofiar przypadkowych, wy-
nikających ze specyficznego charakteru tej wojny.

Z Kieleckiego - Odwet. W dn. 22.IV do wsi Wzdół Rządowy przybyła żan-
----- darmoria i spacyfikowała ją doszczętnie. Znane
są systemy tych dzikich wyczynów, ale tu były wyjątkowo barbarzyńskie.
W wyniku padło 22 osoby zamordowane. Pacyfikacja była dokonana z bła-
znego powodu za niestawienie na podwoły.

Za ten wyczyn siopaczy znaleźli się mściciele. Oto w Wielką
Niedzielę na pociąg wojskowy pod Kielcami napadł większy oddział uzbro-
jony. Zabito 22 Niemców, wielu raniono. Z zatrzymanego pociągu wyskaki-
wali Niemcy do lasu, ale i tam ich dopadli napastnicy. Na wagonach nale-
pili kartkę: "Za Wzdół Rządowy". -----

Napad na bank. W dn. 22.IV w Kielcach do Banku Polskiego przyjechało
----- auto z kilkunastoma ludźmi, przebranymi za gestapowców.
Obezwładnili obronę i zabrawszy pieniądze odjechali. Zaalarmowana żan-
darmoria strzelała do uciekających aut, ale bez skutku.

Niemcy padają. W dniach ostatnich zabito w parku gestapowca, ubranego
po cywilnemu, a na przejeździe kolejowym na Karczówkę żandarma, który
chciał wylogitymować przechodnia.

Włosi dają broń. Przejeżdżający transport Włochów na stacjach kolej-
----- wych /np. w Sędziszowie/ proszą ludność o żywność, a
w zamian proponują broń...

Woj. Łódzkie pow. Piotrków. W osadzie Kamińsk pow. piotrkowskiego w no-
----- cy z dn. 1 na 2 maja urzędniło głowę zastępcy
burmistrza /wojta/ Polakowi, za jego drakonskie postępowanie wobec Po-
laków, przyczynił się on do wysłania kilku osób do Oświęcimia. Sprawy
nieznane.

Pow. Brzeziny - /Tomaszów Maz./ W kwietniu w czasie świąt Wielkanocnych
----- został zastrzelony właściciel młyna pod
Jeżowem, za konszachty i wysługiwanie się Niemcom, oraz wskazywanie chł-
pow, których wysyłano do Oświęcimia. Z jego powodu kilkunastu chłopów
siedzi w obozach koncentracyjnych.

Pow. Wieluń. 15 kwietnia w wsi Czastan gm. Wierzenów zostało zastrze-
----- lonych 2 żandarmów przez nieznanego osobnika. W czasie legity-
mowania osobnik ow, zamiast dowodu wyjął rewolwer i zastrzelił na miejs-
cu jednego żandarma, a drugi ratował się ucieczką. Został dopędzony i za-
strzelony przez owego osobnika, który po tym akcie zabrał broń i amu-
nicję zabitym żandarmom, oraz płaszcz, czapkę i rower, następnie uciekł.

Pow. Opoczno. 10 kwietnia partyzanci zabrali kilka świń z maj. Rożenek,
----- oraz z młyna w tymże majątku - młkę i podwoją dworską, wywieź-
li zrabowane rzeczy. Po kilku dniach odeszali konie przez jednego z chł-
pow, mieszkającego o 15 km. od miejsca rabunku. Konie wraz z wozem oddali
za pokwitowaniem. Jest to już trzeci napad w b. r. na ową miejscowość.
Prócz tego były dwukrotnie napady partyzanckie na młyny w Borowcu i Dąbro-
-wic i na pocztę w Dąbrowie n/Czarną.

Pow. Radomsko. Podczas napadu na urząd gminy Maszkowice w marcu, o czym ----- już podawaliśmy, szukano funkcjonariusza od koczarykowania i chciano go za gorliwość w pracy zakoczarykować, lecz ów urzędnik uciekł i więcej na swoje stanowisko nie chce wrócić, jak również i trudno jest o zastępcę. Z tego powodu jest popłoch u koczarykarzy.

Z Sokołowskiego. Z dn. 3 na 4 b.n. zastrzelono w wieście kapitana Dobidowa, który przed wojną był oficerem W.P., oraz p. Kozaczynskiego - inkasenta - obydwóch za współudział z Gestapo. Następnego dnia sam Kreishauptman zatrzymał kilku spotkanych na ulicy, których po sprawdzeniu zwolniono. Nad trumną Dobidowa Kreishauptman powiedział: "...walczył z Petlurą przeciw bolszewikom, potem w 20 roku w wojsku polskim i obecnie wstąpił do niemieckiego, aby to samo czynić... i padł z rąk żydo-komuny, śmierć jego pomścimy".

W tydzień przed tym zastrzelono wójta w gm. Wyrozemy za gorliwą służbę /Polak/, czego szlachetność potwierdził Kreishauptman mówiąc na pogrzebie, że zamordowany choć się nie przyznawał, ale był cichym, wiernym przyjacielem Niemiec. /tego zastrzelono w jego mieszkaniu./

W parę dni później, jadącego bryczką ze swym sekretarzem wójta gm. Grochów, zastrzelono w ten sposób, że dwaj rowerzyści zastąpili drogę i po pytaniu: "czy pan jest wójtem?", zastrzelili, zostawiając sekretarza w spokoju.

Z Ostrowi Maz. Z dn. 1 na 2 b.n. wysadzono w powietrze Arbeitsamt, a w kilka minut później, gdy zebrała się żandarmeria, również budynek żandarmerii.

Woj. Lublin. Przed kilku tygodniami dawaliśmy już notatkę o działalności ----- ci gestapowca, zwanego "Krótkim". Obecnie uzupełniamy obszerniejszym opisem, jako charakterystyczny przykład "administratora okupacyjnego" Niemca.

Przed dwoma laty przybył do turowa gm. Szostka pow. Radzyn woj. Lublin w charakterze Trenchendlera p. Otto Hauyoks, obejmując dość dużą administrację dóbr turowskich. Stosunek jego do służby jest nieludzki, obniżył dzienną stawkę zarobkową, zamiast dawnej t.zw. "ordynarii" przyznał każdemu pracującemu i członkom jego rodziny po 3 i 1/2 kg. żyta na przebież miesięcznie. Godziny pracy zwiększył. O świcie robotnicy i fernali stają do pracy, którą kończą późną nocą. W ciągu dnia mają krótką przerwę obiadową. Za uchybienie w pracy bije robotników po twarzy, plecach i głowie nahałką, kopie, szczuje psem. Niekiedy zmienia karę na siedzenie przez całą noc w piwnicy, lub wożenie w kółko ciężką taczka z piachem przez cały dzień. Ci, którzy pracują u niego, stale drżą, gotowi na każde zawołanie, śpią pod wrażeniem, że następny dzień przyniesie nowe cierpienia. Pracują nawet w niedziele i święta, a pracą są tak wyczerpani, że mimo groźb kładą się w celu wypoczynku.

Pierwszym bardziej krwawym wyczynem na tutejszym terenie, pomijając bicie folwarcznych, było obicie podróżnych.

"Krótki" jak go powszechnie nazywają przez wzgląd na jego mały wzrost, spotkał na drodze dwóch ludzi, którzy niesli 25 kg. żyta /przyjechali po nie aż z pod Lublina/. Podróżni ci zostali obici przez "Krótkiego", poszczuci dzikim psem, który darł jednemu z podróżnych /który usiłował zbiec/ ubranie i ciało. Obici, pokrwawieni, przesiadzieli całą noc w piwnicy. Nazajutrz puszczono ich bez pieniędzy i żyta.

Wrotec potem zastanowił dno żydów, które wydalili się poza miasto. Zabijał żydów zatrudnionych w miejscowym obozie pracy. Często dwóch mężczyzn i jedną kobietę, którzy padli również z ręki "Krotki", pochowano na wspólnej mogile z żydami.

"Krotki" do pomocy miał 11 ukraińców, których wieść musiała żywić. Osadnicy niemieccy nie mają się zupełnie na gospodarstwo rolnym. W pierwszym roku - znikła cała reszta personelu na polu, mimo, że służba pracuje całe dnie, noc i święta. Mroz poraził wszystkie ziemniaki i okopowizną pastewną, gdyż nie wykopał w porę. Wogóle zbiory obniżają się bardzo. Skurba pracuje, bo musi, ale praca jest mało wydajna, gdyż wszyscy są przemęczeni, nie odżywieni, a często nawet głodni i obdarci, gdyż na pracę swą otrzymują grosza. Większą część ordynarii, którą otrzymywali pracownicy oddziału w Montargent, a promię zabraknąć i obecnie wypłaca się na pracę w postaci jedki i mały zarobek pracujących.

Podobno kilka razy otrzymał pozwolenie na komisję poborową, ale i tutaj okupił się grabieżami i prowiantami, które zawoził do Lublina. "Krotki", gdyż przedstawiciel rodu germanckiego jest bohaterem na miejscu, kiedy podziurkuje baterie, ale bohaterstwo jego zanika wobec pomyślnego frontu.

Z pow. Łódź. - Bandyci i partyzanci. Władzą na terenie wódzkiem dzielą się żandarmeria i oddziały leśni. Jedni zjawiają się w dzień, drudzy w nocy. Władzą się z sobą, aby sobie wzajemnie przeszkadzali. Istnieje ścisły podział czasu jednego i drugiego władztwa. Żandarmeria, rozlokowana w szeregu punktach po wszech, została w kwietniu skoncentrowana w kilku większych ośrodkach jak Wyszynice, Sosnowica, Parczow. Na opróżnione miejsca wkroczyli natychmiast ludzie leśni.

W wsi Sosnowka w drugą noc po opuszczeniu tej wsi przez stacjonujący tam oddział żandarmerii, wzięty oddział leśny i spalił 24 zabudowania gospodarskie, oraz zastrzelił jednego człowieka. Każdej nocy pojawiają się oni w poszczególnych wsicach i dokonywują rabunku. Faktorem tych jest także niebezpieczeństwo, że przestano już je notować i reagować na nie. Wraz z rabunkami można się zabójstwa. Mocność oddziałów leśnych nie ustępuje zwyrodnieniu Niemców. Obok grup bandyckich, występują oddziały partyzanckie, które prowadzą sprytną akcję propagandową wśród ludności miejscowej. Są to oddziały pozostające w ścisłej łączności z P.L.L. Składają się z b. jeńców oraz członków P.L.L. lub też zbitych przed prześladowaniem niemieckim.

W dyscyplinowane oddziały partyzanckie posiadają już obliczoną miejscowość, składają się z 200 ludzi.

Grupy bandyckie są również liczne. Do tego doliczyć należy zbitych w lasach "ukraińców" tzn. b. jeńców rosyjskich, których użyto do pilnowania stworów. W rezultacie oddziały leśne panują niepodzielnie w powiecie.

Obchody niemieckie dokonywane na tym terenie są jedną wielką kompromitacją organizacji i bojowości niemieckiej.

W końcu marca w okolicy Tuchy pod czas napaści na dwór, zamieszany przez Niemca, została zwołana żandarmeria jednocześnie z Tuchy i Szawatyc, jeden oddział przyjechał wesołniej, drugi zadowolonej pozniej. Zwołowani Niemcy nie mogli rozemnieć się w nocy i otworzyli ogień. Byli zabici i ranni. Wielki Poniedziałek po wyjściu z Parczowa wojska biorącego udział w obławach, większy oddział leśny zniszczył wszystkie urządzenia na stacji kolejowej w Parczowie.

R O Z N E .

Zabójstwo koło ghetta. W czwartek dnia 6 maja br. w szeregu punktach naokoło ghetta zostali zabici przez niemieckich sprawców żandarmi niemieccy, pilnujący wejścia do ghetta. Żandarmy zostały dobrane głównie w tych punktach w których żandarmi strzegli przejść do podpalonych przez siebie domów w ghetcie.

Mija już 36 dni, a warszawskie ghetto broni się dalej. Oblicza się, że ilość członków bojowej organizacji stanowi ok. 2.000 ludzi. Rozbici są oni na poszczególne dory i dzielnice. W ostatnich dniach w jedynym z kanałów Niemcy usiłovali wyduśić gazami trującymi zebrany tam oddział, składający się ok. z 300 ludzi. Część Żydów wy dostała się na zewnątrz z bronią w ręku.

Podajemy tekst odezwy, wydanej przez "Żydowską Organizację Bojową", stanowiącą głównie połączone siły org. "Bundu" i "Sjonistów".

Warszawa, ghetto 28 kwietnia 1943r.

Polacy, Obywatele, Żołnierze Wolności.

Wśród huków ammat, z których armia niemiecka wali do naszych domów, do mieszkań naszych matek, dzieci i żon; Wśród turkotu karabinów maszynowych, które zdobywamy w walce na żandarmach i SS.

Wśród dymu pożarów i kurzu krwi morderczego ghetta Warszawy - my więźniowie ghetta - ślomy Nam bratnio, serdeczne podśrowienia.

Wimy, że w serdeczym bólu i szlachetnym współczuciu, że z nadzieją i trwogą o wynik tej walki przyglądacie się wojnie, jaką od wielu dni toczymy z okrutnym olupantem.

Lecz wiedzcie także, że każdy przeg ghetta jak dotychczas, tak i nadal będzie twierdzą; że może, wszyscy zginieć, lecz nie poddamy się; że żyjemy jak i Ty, żądząc odwetu i kary za wszystkie zbrodnie wspólnego wroga.

Walka toczy się o Waszą i naszą W o l n o ś ć.
o Wasz i nasz - ludzki, społeczny, narodowy honor i godność.
Pomścimy zbrodnie Oswięcimia, Treblink, Bełżca, Majdanek.
Niech żyje braterstwo broni i krwi walczącej Polski.
Niech żyje W o l n o ś ć.
Śmierć katom i oprawcom.
Niech żyje walka na śmierć i życie z olupantem.

Żydowska Organizacja Bojowa.

Pawiak. W ostatnich tygodniu została dokonana wywózka z więzienia przy ul. Dzielnej (Pawiak). Zostało wywiezionych wiele osób, mężczyzn i kobiet. Prawdopodobnie wywieziono ich do Oswięcimia. Obecnie na Pawiaku znajduje się około 1.400 osób.

Uwolnienie więźniów w Mielcu. Obecnie podajemy szczegóły dokonanego
----- w dn. 16. IV rb. odbicia więźniów w Mielcu.
Późnym wieczorem oddział złożony z 17 ludzi podkradł się pod wię-
zienie, pilnowane z zewnątrz przez kilku policjantów. Po wymianie strza-
ków policjanci cofnęli się do zewnątrz, nie zdążyli jednak zamknąć
drzwi pierwszych i napastnicy granatami oczyścili sobie drogę dalszą.
Następną bramę wysadzili granatami. Starżnicy i żandarmi będący wew-
nątrz schowali się. Oddział atakujący po zniszczeniu papierów w kan-
celarii uwolnił wszystkich więźniów w ilości 150, przeważnie politycz-
nych. Sporo w tym osób aresztowanych w tarnobrzescim i innych powie-
tach za działalność niepodległościową. Właśnie dlatego dokonano na-
padu. Obrony mieli ciężkie zadanie, gdyż wielu uwolnionych więźniów
nie miało gdzie pójść, do domów wrócić nie mogli, niektórzy wogóle nie
mogli iść, gdyż tak byli skatowani na badaniach. Część więc więźniów
poszła ze swymi obrońcami, którzy im znaleźli miejsce pobytu. Nie-
których wprost nieśli część drogi. Cała wyprawa odbyła się bez żad-
nych strat i niepowodzeń. Bohaterski wyczyn zasługuje na najwyższe
uznanie.

Ostrzelanie pociągu wojakowego W dniu 9 maja rb. pociąg wojakowy
pod Krasnikami przed Krasnikami przejeżdżając
----- przez posterunek, który się palił
został ostrzelany przez jakichś napastników. 2-ch Niemców zostało
zabitych, kilku rannych, wiele szyb powybijanych.

Nowy z kolei... W dn. 10 maja rb. o godz. 15-ej, wychodząc z Urzędu
----- Pracy przy ul. Mazowieckiej w Warszawie, został cięż-
ko ranny kierownik wydziału młodzieżowego warszawskiego Urzędu Pracy
- Goist. Mała nadzieja utrzymania przy życiu. Jest on jednym z naj-
szkodliwszych prześladowców Polaków. Wiedział co mu grozi, usiłował
się bronić, wyciągał rewolwer, ale bezskutecznie.

Niezwykle po napadzie, gdy leżał ranny na jezdni podje-
chało przypadkiem auto z Gestapo i zabrakło go. Niemcy dłuższy czas
nie mogli odszukać rannego, czy zabitego i sądzili, że porwali go
przebrani za Gestapowców.

Uwolnienie więźniów we Łwowie. W okresie świąt Wielkanocnych, podstęp-
----- nie dostała się grupa ludzi do
szpitala więziennego i obojętniejszy obsługę wypuściła więźniów,
część z sobą zabierając, a część tylko w białiznie uciekła sama.

Z N A S Z E J P R A S Y .

Wyszedł z druku pierwszy numer "Polski Ludowej". Miesięcznik
ten nazywać się będzie w miejsce dotychczasowych pism: "Żywią i kro-
nią" oraz "Przebudowy".

W artykule wstępnym pt. "Chłopska Prawda" autor zestawia
wypowiedzi niektórych obozów politycznych o ruchu chłopskim, stwierdza-
jąc, że sprawa chłopska nie daje spokoju politykom i prasie polskiej
tak po prawej jak i po lewej stronie. Głosy te możnaby ująć w nastę-
pujące streszczenie.

1/ Najbardziej negatywny stosunek do chłopów zajmuje prasa sanacyjna i do niej zbliżona prasa polskich imperialistów pisma: "Polska" i "Nowa Polska". Według oceny sanacji chłop w niepodległej Polsce obojętny był na sprawy narodu i państwa. Dopiero teraz, w czasie i pod wpływem barbarzyńskiej okupacji, zaczyna się wiązać z Polską, głównie pod wpływem egoistycznych motywów /kontyngenty, zabieranie dzieci chłopskich do Prus/.

Wnioski co do przyszłości formują ci opiekunowie chłopów tej mniej więcej treści: chłopów trzeba zespolic w "hierarchicznie zorganizowaną całość" nie w organizacji politycznej, bo polityka ma być tylko "tłem i ułatwieniem pracy społeczno - kulturalnej, lecz w organizacjach kulturalno - wychowawczych, chłopów trzeba "szkolić na żołnierza i żywiciela" /"Nowa Polska"/.

2/ Od strony pewnych kierunków politycznych, a więc od drugiego bieguna idzie na nasz ruch srogi wyrok, skazujący go na rozpłynięcie się ideologicznie i wspólny marsz albo z reakcyjną prawicą, albo też z ruchem socjalistycznym, bo "trzeciej, "chłopskiej drogi" nie ma i być nie może /tak orzekła socjalistyczna "Wolność"/.

3/ Kierunku centrowe, głoszące hasła solidarystyczne i unionistyczne, zdobywają się na ocenę naszego ruchu najbardziej jeszcze obiektywną i zazwyczaj życzliwą. Lecz i tu nie brak powierzchniowych twierdzeń, że ruch chłopski zamyka się w ramach klasowości, że "brak mu przejrzystego widzenia i określonej idei tworczej co do budowy nowego życia w przyszłej Polsce, bo przecież taką ideą nie może być sama reforma rolna. Ruch chłopski dał odpowiedź sanacji jeszcze w okresie przedwojennym. I wówczas sanacja dla chłopów miała tylko komorników i policjantów. Na dodatek "wychowanie państwowe" w wykonaniu "Strzelca" i pracę społeczno - kulturalną różnych szanownych organizacji.

I wtedy właśnie, gdy przykazywano chłopu "kuchenne drzwi" do stępu do Polski - ruch chłopski zapełnił o czym innym zaczął mówić. Domagał się przywrócenia praw politycznych, praworządności w państwie, naprawy błędów w polityce zagranicznej, powiększenia obronności kraju i wreszcie - przywrócenia chłopom prawa do ponoszenia współodpowiedzialności za losy Polski.

Czyż więc dzisiaj uciwni sanatorzy mogą się kłuzić, że chłop zadowolony się "szkoleniem" przez nieproszonych opiekunów?

Jeżeli tę świadomość i tę gotowość do ofiar chłopcy zamienili w uroczyste w Nowosiolcu, na licznych obchodach "Święta Ludowego", w czasie strajków chłopskich - to dzisiaj, kiedy chłopcy znacznie umocnili się w swojej podstawie patriotycznej wobec Polski - co sami sanatorzy stwierdzają - wyrażanie przypuszczenia, że nie o politykę chłopów chodzi, lecz tylko o pracę społeczno - kulturalną, jest zabawą, godną dzieci."

W odpowiedzi pismem socjalistycznym autor odpowiada że:

"O układzie sił politycznych nie decydują wyłączne czynniki ekonomiczne. Socjaliści wyznają doktrynę ekonomiczną

no-materialistyczne, idąc dalej za wskazaniem Marksa. Polscy Ludowcy stanowią innego rodzaju siłę polityczną, której Marks przewidzieć nie mógł, bo nie znał procesów rozwojowych rolnictwa w Europie, tym bardziej nie znał psychiki chłopów polskiego.

Sojaliści w Polsce nogliby się czegoś nauczyć nawet od socjologów polskich, którzy zgodnie stwierdzają, że chłop polski, podobnie jak w sąsiednich krajach środkowej Europy, stanowi tę zwartą całość socjalną i kulturalną, co jest głównym podłożem odrębnych ruchów chłopskich. Czasy rozłamów w obliczu ludowym na podstawie drugorzędnych okoliczności zewnętrznych przemieńczy bezpowrotnie. Ruch chłopski wyniesie z tych czasów wiele doświadczenia i smutnych wspomnień, ile to szkody dla samych chłopów i dla Polski przyniosły postrome wpływy, idące z prawej czy lewej strony. To właśnie doświadczenia zbyt żywo tkwią w pamięci uczestników ruchu chłopskiego i one są i będą dostatecznym zabezpieczeniem jego jedności i zwartości.

Należy jeszcze odpowiedzieć najbardziej poręczliwym zarzutach pod adresem ruchu chłopskiego ugrupowania centralnym. Czy my posiadamy więcej i ideę tworzenia nowego życia w przyszłej Polsce? Czy też zaskłonięni się tylko w programie klasowym? Czy jedynie ważną jest dla nas reforma rolna?

Kto jednak wnikliwiej śledzi za dążeniami ruchu chłopskiego w ostatnich latach przełomowych i posiada oczy otwarte na ich przejawy w chwili obecnej, ten stwierdzić musi, że reforma rolna nie jest główną dominantą polityki chłopskiej. Jest to już dzisiaj dla niej za mało. Nie o to dzisiaj głównie chodzi.

Ruch chłopski na czoło swych dążeń wysuwa następujące:

- a/ dążenie do rozwiązania głównego problemu: chłopów a Polska;
- b/ przebudowę ustroju społeczno - gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej.
- c/ odrodzenie życia moralnego i kulturalnego przyszłej Polski.

Problem główny to sprawa należyciego udziału chłopów w zarządzaniu, gospodarowaniu i budowaniu państwa, oszczędności, twórczymi grupami związków pracy.

Chłopi jako najliczniejsza warstwa społeczna używają na siebie ciężar największy - odpowiedzialność za losy Polski. Muszą wtedy myślą i sercem obejmować całość spraw państwowych i narodowych. Ruch chłopski z natury rzeczy musi się przeobrazić z ruchu klasowego w kierunek narodowy. Stanie się to z wielką korzyścią dla Polski, gdyż chłopów są najbardziej rześkim narodem, polską wartwą społeczną.

Kwietniowy numer "Orki" w artykule wstępnym pt. "Spekulanci i patrioci" jako motto przytocza trzecią tezę deklaracji ideowej "Z.P.L. "Orka" ", która brzmi:

"Kto na tej wojnie z bogacił się przez spekulację lub koneszchty z okupantem, krzywdząc w ten sposób naród, lub obrażając jego poczucie moralne, temu niezależnie od postępowania karnego ma być skonfiskowany majątek tą drogą uzyskany. Majątek ten zostanie przeznaczony na zaponogi dla ofiar wojny."

Na tle tej tezy autor artykułu charakteryzuje najpierw gospodarkę niemiecką w tzw. G.G. jako system zorganizowanego rabunku i wyniszczenia żywności polskiego. System ten upozorowany bałaganem administracji i demoralizacją niemieckich czynników jest tak perfidny, że niektórzy mało orientujący się Polacy sami mimowoli stają się jego podporą i przyczyniają się do rozbijania jedności naszego narodu.

"Niemcy przede wszystkim starają się, żeby u nas panowała korupcja i demoralizacja: chcą zaszczerpić nam tak złośliwego bakcyła, iżby go trudno było wytepić nawet po wojnie.

Utrzymują umyślnie płace na poziomie poniżej wszelkiego minimum egzystencji i mało ich obchodzi to, że w tych warunkach robotnik, chcąc wyżyć, będzie musiał kraść, a pracownik defraudować, lub brać łapówki, jeśli nie ma możliwości "handlować" w wolnych godzinach. Otoż społeczeństwo nasze rozumie ciężki los urzędnika i naogół toleruje pewne praktyki, zastosowane przez urzędników w celu dorobienia "na boku" brakującej sumy na wyżywienie. Niestety jednak obserwujemy na różnych terenach, że nasi urzędnicy zbyt przoholowują w tych praktykach, że to, co starają się zarobić przy pomocy metod, które normalnie karze się ciężkim więzieniem, grubo przekracza to, co się uważa za minimum egzystencji. Znany takich średnich urzędników, których obecnie stać na chodzenie co parę dni do kina i wydawanie tam po parę tysięcy złotych! Z drugiej strony mamy pracowników o prawdziwie heroicznym charakterze: przynierają oni doskownie głodem, wyprzedają się, byleby tylko nie wejść na śliską drogę. Ale siła oporu ma swoje granice. Tych heroicznych charakterów jest coraz mniej, a coraz bardziej panoszy się typ zdemoralizowanego przez Niemców, pozbawionego skrupułów, ordynarnego łapownika na urzędzie. Co tu mówić: Niemcy w dużym stopniu osiągnęli jeden ze swoich celów, mianowicie upada autorytet urzędnika wśród naszego społeczeństwa i jeśli w samym gronie urzędniczym nie powstanie silna reakcja przeciwko pleniącemu się chwastom, będziemy przeżywać po wojnie bardzo ciężkie portumbacje!

Również wysoce niepokojącym jest zjawisko naszego wojennego "handlowca". Nie chodzi nam tu o drobnych "szmuglerów", trudniących się przewozem produktów do wygładzanych miast, bo ci spełniają funkcje przeważnie pożyteczne, ani o drobnych przetwórców, którym trudno zarzucać, że wykorzystują w swoim zawodzie koniunkturę. Wiele setek tysięcy ludzi dorabia dziś drobnym handlem i to jest dobrze, bo inaczej ludzie ci masieliby zebrać albo umrzeć z głodu, albo jechać na roboty do Pruszy. Nie ma wprawdzie nic wspólnego z normalnym pojęciem handlu i ci koniunkturalni handlowcy porządnego polskiego handlu po wojnie prawdopodobnie nie stworzą, ale to jest już inna kwestia.

Nam chodzi o "grube ryby" spekulantów i każdy wie, że mamy już sporo takich kombinatorów, którzy żadnego majątku dorobili się podczas tej wojny.

Co to za handel, co za spekulacja, które pozwoliły tym ludziom dorobić się fortun w okresie, kiedy ogólny nasz dochód społeczny maleje w przerażającym tempie?

Okazuje się przy bliższym przyjrzeniu się, że w każdym przypadku te kokosy powstają dzięki Niemcom wzgl. przy pomocy Niemców. Byłoby z tym jeszcze pół biedy, gdyby nie fakt, że w wielkiej ilości przypadków te ogromne zyski pochodzą prosto z kradzieży dokonywanej na całym polskim społeczeństwie.

Ale - jak wspomnieliśmy już - równie smutnym objawem jest brak należytej reakcji ze strony naszego społeczeństwa na te harce higien wojennych.

Jest to przerażający objaw przytępienia moralnego, spowodowanego infiltracją bakcyła hitlerowskiego. Wyzyskiwaczy w dalszym ciągu traktujemy w towarzystwie jako szanowanych obywateli, a nawet podziwia się ich "przedsiębiorczość", nawet wtedy gdy ci spekulanci uprawiają swoje ciemne interesy do spółki z folks-

dojezani, czy jakimis "ukraincami" lub "persami". Bo wśród naszych przedsiębiorców jest zbyt wielu takich, którzy uważają, że pieniądź nie smierdzi i że interes nie ma nic wspólnego z patriotyzmem. I grono uczciwych rodaków udają więc wielkich patriotów i strasznych nieomoczożerców, a salwując się na przyszłość dają nawet piękne sukni na cele organizacyjne, ale to nie przeszkadza im jakoś uprawiać ciemnych interesów ze szkodą własnego społeczeństwa.

Następny artykuł "Orki" poświęcony jest zagadnieniu Konfederacji Polsko - Czechosłowackiej na tle aktu z dnia 19 stycznia 1942 r. dokonanego przez rząd polski i czechosłowacki w Londynie.

Celem tego aktu jest zapoczątkowanie powstania akcji polityczno-organizacyjnej, przewidując:

"prowadzenie wspólnej polityki w zakresie:
a/ stosunków zagranicznych, b/ spraw wojskowych, c/ stosunków gospodarczych i finansowych, d/ spraw społecznych e/ komunikacji, poczt i telegrafów. Poza tym obowiązującą na koordynacja pracy również w innych dziedzinach życia państwowego. Dla realizowania tych wszystkich zamierzeń przewidziana jest powołanie do życia wspólnych organów konfederacji. Tylko, że w takim ujęciu owa konfederacja przestanie już być sobą, a stanie się typową Unią federalną.

Objęte umową zagadnienia poruszone są - jak widać - bardzo ostrożnie, bez szeregowego skonkretyzowania. Jest to zupełnie zrozumiałe, skoro się weźmie pod uwagę, że rządy obydwu państw nie chcą stych narodów stawiać przed faktem dokonanym, któryby rozstrzygał o zakresie ich suwerenności.

"Stąd niechęć do stwarzania faktów dokonanych poza tymi, które podyktowane są wyższą koniecznością. Taka to właśnie konieczność wywołana względami bezpieczeństwa państwa już teraz usprawiedliwia najzupokniej ów pierwszy krok, jakim było podjęcie inicjatywy konfederacyjnej. Nominalnie zatrzymuje się ona na tym etapie, który wymaga najmniejszych uszczupień suwerenności. I tu nawet przez brak precyzji bardzo istotnych postanowień zostawia jeszcze narodowi swobodę bezpośredniego wypowiedzenia się w ich przedniocie w odpowiednim momencie. Bez tych precyzji wszystkie inne postanowienia układu nabierają charakteru sugestji. Sugestie zaś mogą być śmiałe i są istotnie śmiałe. Torują one drogę ku dalszym etapom ustrojowym, ku którym zdaniem rządu zmierzać winna reforma państwowości. Ale na drodze realizacji tych sugestji leżą jeszcze całe kompleksy zagadnień nie nazwanych w tym akcie styczniowym nawet z imienia, które naród winien sobie sam uświadomić i przez zajęcie wobec nich stanowiska ułatwić Rządowi trudną rolę w jego dalszych pracach przygotowawczych."

